

**Étienne Balibar**

Kingston University London

e-mail: e.balibar@kingston.ac.uk

## **Rewizja *Manifestu komunistycznego*<sup>1</sup>**

*Obywatele, czyżbyście chcieli rewolucji bez rewolucji?*

Robespierre, *Mowa z 4 listopada 1792*

*Dyktatura to słowo wielkie, surowe, krwawe, słowo wyrażające nieubłaganą walkę  
na śmierć i życie między dwiema klasami, dwiema epokami historycznymi.*

*Takich słów nie wolno rzucać na wiatr.*

Lenin, *Uwagi publicysty*, 1920

*Manifest komunistyczny*, który pierwsi towarzysze walki, w okolicznościach już dziś odległych, „zlecieli” Karolowi Marksowi i Fryderykowi Engelsowi, ciągle jest jednym z głównych, choć nie jedynym tekstem naszej rewolucyjnej formacji teoretycznej. Prawie zawsze był on dla setek tysięcy działaczy komunistycznych na całym świecie pierwszym tekstem, który kładzie podwaliny i wytycza wielkie perspektywy ściśle związanemu z walką proletariatu naukowemu poznaniu społeczeństwa i jego historii. I dlatego właśnie studiujemy go.

W przedmowie do wydania z 1890 roku Engels nakreślił dzieje *Manifestu komunistycznego*: historię jego redagowania, historie okoliczności, w jakich czytano go, i historię skutków, które pociągnął. „Dzieje *Manifestu* – pisze on – odzwierciedlają do pewnego stopnia historię nowoczesnego ruchu robotniczego”.

---

<sup>1</sup> É. Balibar, *La rectification du „Manifeste Communiste”*, w: *idem, Cinq études du materialisme historique*, Paris Maspero 1979, s. 65–101.

Istotnie, trzem okresom historii broszury odpowiadają trzy wielkie odrębne okresy w historii międzynarodowego ruchu robotniczego. Przypomnijmy je:

- a) okres poprzedzający rewolucje 1848 roku, epoka „utopijnego” socjalizmu i komunizmu, epoka rewolucyjnych sekt (ale też w Anglii epoka pierwszego szybkiego rozwoju i pierwszych walk o masowy ruch związkowy i polityczny);
- b) lata 1850–1872, epoka Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (założona w 1864 r. I Międzynarodówka), która skończyła się wraz z Komuną Paryską i jej konsekwencjami;
- c) wreszcie, okres po 1872 roku, epoka pierwszych masowych partii politycznych (zwłaszcza w Niemczech), partii narodowych, które przyjmują „socjalizm naukowy”, to znaczy marksizm, za swoją doktrynę, które utworzą II Międzynarodówkę.

*Manifest*, który był wydany w przededniu rewolucji 1848 roku, został ponownie wydany i rozprowadzony w całej Europie dopiero po 1870 roku, kiedy to marksizm okazał się koniecznym teoretycznym wyrazem politycznego ruchu proletariatu. W drugim okresie marksizm był pozornie nieobecny albo mówiąc dokładniej – pozostawał w cieniu. Ale faktycznie sytuacja jest bardziej skomplikowana, ponieważ jego główne tezy dotyczące historycznej autonomii proletariackiej walki klasowej, jej nieodwołalnie międzynarodowego charakteru formułuje się wówczas inaczej. Nie chodzi więc o zwykłą nieodpowiedniość czasową teorii i praktyki. Mówiąc dokładniej, przekształceniu ruchu robotniczego i jego miejsca w historycznym procesie walk klasowych odpowiada przekształcenie stosunku teorii *Manifestu* do ruchu robotniczego.

Czy możemy posunąć się jeszcze dalej i mówić o koniecznych przekształceniach w samej teorii?

W mocnym znaczeniu formuła Engelsa miałyby więc inne przeznaczenie: kierowałyby nas na drogę prowadzącą do odkrycia koniecznego – nie zewnętrznego, okolicznościowego, ale wewnętrznego i wzajemnego – związku między marksistowską teorią i ruchem robotniczym. Pozwalałyby nam zrozumieć, dlaczego jedyna w swoim rodzaju i zrywająca z każdą inną teorią teoria marksistowska nie była znumifikowana albo nie była stopniowo odrzucana przez ruch robotniczy, ale została przez niego przekształcona, a zarazem sama go przekształciła. Pogłębiałyby nasze poznanie dialektycznego procesu „fuzji” teorii i praktyki.

Te przekształcenia są w istocie przedmiotem *Manifestu*, samego jego tekstu: poprawkami, uściśleniami, a nawet – związanymi i określonymi etapami tego procesu – *rzeczywistymi rewizjami (rectifications)*.

Dlatego w swojej przedmowie do rosyjskiego wydania z 1882 roku (które jest ostatnim opublikowanym przez Marksa tekstem) Marks i Engels wzięli pod uwagę przekształcenia sytuacji i stosunków społecznych w skali światowej, jakie dokonały się po latach 1847–1848: przedmowa ta kończy się zapowiedzią skutków, jakie mogłyby przynieść rewolucja rosyjska.

Dlatego w przedmowie z 1883 roku (i w notatce umieszczonej u dołu pierwszej strony pierwszego rozdziału) Engels, który redagował właśnie *Pochodzenie rodziny*,

własności prywatnej i państwa, zgodnie z notatkami Marksa o Morganie i swoimi własnymi pracami, a przy tym powołując się na „niepisaną” prehistorię społeczeństw, „poprawia” [corrige] wyjściową tezę *Manifestu* („Historia wszystkich dotychczasowych społeczeństw jest historią walk klasowych”). Naturalnie, kwestia ta sama w sobie zasługiwałaby na całe odrębne studium.

Ale najważniejsza ze wszystkich poprawek jest ta, która ma najwcześniejszą datę i wprost uznawana jest za taką. Jest ona wyrażona w przedmowie z 1872 roku jako bezpośredni rezultat Komuny Paryskiej: ponieważ z Komuny Paryskiej wynika teoretyczna nauka, która pogłębia nauką rewolucji 1848 roku, a jej znaczenie i skutki dominują w nowym – rozpoczynającym się – okresie, kiedy teoria *Manifestu* jest w pewnym sensie „reaktywowana”, na nowo aktualizowana.

Oto tekst Marksa i Engelsa:

Jakkolwiek w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat stosunki znacznie się zmieniły, ogólne zasady rozwinięte w tym *Manifestie* pozostają na ogół całkowicie słuszne do dziś. Coś niecoś należałoby tu i ówdzie poprawić. Praktyczne zastosowanie tych zasad, jak to oświadcza sam *Manifest*, będzie wszędzie i zawsze zależało od danych historycznie okoliczności, dlatego też nie należy bynajmniej przywiązywać szczególnej wagi do posunięć rewolucyjnych proponowanych w końcu rozdziału II. Ten ustęp brzmiałby dzisiaj pod wieloma względami inaczej. Wobec olbrzymiego rozwoju wielkiego przemysłu w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat i postępującego z tym rozwojem organizowania się klasy robotniczej w partię, wobec doświadczenia praktycznego najpierw rewolucji lutowej, a następnie w daleko większym stopniu Komuny Paryskiej, kiedy to proletariatus po raz pierwszy dzierżył w ciągu dwóch miesięcy władzę polityczną, program ten jest dziś miejscami przestarzały. W szczególności Komuna dowiodła, że „klasa robotnicza nie może po prostu objąć w posiadanie gotowej maszyny państwowej i uruchomić jej w swych własnych celach” (zob. *Wojna domowa we Francji. Odezwa Rady Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników*, wydanie niemieckie, s. 19, gdzie zostało to rozwinięte bardziej szczegółowo) [podkr. É.B. – przyp. tłum.].

Wiemy więc, którego dokładnie miejsca dotyczy ta niezbędna rewizja: końca drugiego rozdziału *Manifestu*, gdzie przedstawiony jest „program rewolucyjnych posunięć”. I wiemy, czego w pierwszej kolejności dotyczy ta rewizja: tekstu *Wojny domowej we Francji*, którego decydujący fragment jest bezpośrednio cytowany.

W ISTOCIE RZECZĄ OCZYWISTĄ JEST, ŻE MARKS i Engels doskonale widzieli tę poprawkę i wiedzieli, z czego się ona składa (któż inny mógłby to za nich

zrobić?) oraz jakiej sprawy dotyczyła. Ale dopiero późniejsza historia ruchu robotniczego pokazała całe jej znaczenie. Stało się to wówczas, kiedy Lenin, zmuszony do tego, był w stanie ją objaśnić. Zrobił to w *Państwie i rewolucji*, gdzie pisze następująco:

Jedyna „poprawka”, jaką Marks uznał za konieczne wnieść do *Manifestu komunistycznego*, została przez niego wprowadzona na podstawie rewolucyjnego doświadczenia komunardów paryskich.

Ostatnia przedmowa do nowego niemieckiego wydania *Manifestu komunistycznego*, podpisana przez obu jej autorów, nosi datę 24 czerwca 1872 roku. W przedmowie tej autorzy, Karol Marks i Fryderyk Engels, mówią, że program *Manifestu komunistycznego* „jest dziś miejscami przestarzały”.

„W szczególności – powiadają dalej – Komuna dowiodła, że klasa robotnicza nie może po prostu zawładnąć gotową machiną państwową i uruchomić jej dla własnych celów”.

Ujęte w drugi cudzysłów słowa powyższego cytatu autorzy wzięli z pracy Marksa *Wojna domowa we Francji*.

Marks i Engels przypisali więc jednej zasadniczej i głównej nauce wypływającej z doświadczenia Komuny Paryskiej tak olbrzymie znaczenie, że wprowadzili ją jako istotną poprawkę do *Manifestu komunistycznego*.

Rzecz nader charakterystyczna, że właśnie ta istotna poprawka została wypaczona przez oportunistów i sens jej na pewno nie jest znany dziewięciu dziesiątym, jeżeli nie dziewięćdziesięciu dziesięciu procentom czytelników *Manifestu komunistycznego*. Szczegółowo o tym wypaczeniu pomówimy niżej, w rozdziale specjalnie poświęconym wypaczeniom. Na razie wystarczy zaznaczyć, że utarte, wulgarne «pojmowanie» przytoczonej przez nas słynnej wypowiedzi Marksa sprowadza się do tego, jakoby Marks podkreślał tu ideę powolnego rozwoju w przeciwieństwie do zagarnięcia władzy itp.

W rzeczywistości rzecz ma się w r e c z o d w r o t n i e. Myśl Marksa polega na tym, że klasa robotnicza powinna r o z b i ć, z d r u z g o t a ć „gotową machiną państwową”, a nie poprzestać jedynie na jej zagarnięciu<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> W.I. Lenin, *Dzieła*, t. XXV, Paris–Moscou 1966, s. 445–446. Francuskie tłumaczenie tego fragmentu *Wojny domowej we Francji* (Editions Sociales) różni się od tłumaczenia tego fragmentu, który jest przytoczony w *Manifestie* (Edition Sociales) i w *Państwie i rewolucji* (Lenin, *Oeuvres complètes*, t. XXV, Paris–Moscou, s. 447–448). Zachowuję tę różnicę. (W polskich tłumaczeniach tego fragmentu *Wojny domowej we Francji*, który został powtórzony w *Manifestie* i w *Państwie i rewolucji*, jak widać, nie ma zasadniczej różnicy – uwaga tłum.).

Tekst niemiecki mówi: „Aber die Arbeiterklasse kann nicht die fertige Staatsmaschinerie einfach in Besitz nehmen usw...”. Tak więc przedstawione w dziełach Lenina tłumaczenie jest literalnie najdokładniejsze („zawładnąć gotową machiną państwową”). Ale francuskie tłumaczenie („zawładnąć machiną państwową jako taką”), które przedstawiono w innym kontekście, mierza w tym samym kierunku, słusznie podnosząc całą niejednoznaczność interpretacji słowa „gotowa” (gdyby zaszła taka potrzeba).

Dodajmy, że taką „poprawkę” *Manifestu* Lenin podtrzymuje nie tylko w tym *jednym* fragmencie, ale raz wyraźnie, to znów w sposób zawołowany, we wszystkich – poczynając od drugiego – rozdziałach *Państwa a rewolucji*. Tym samym staje się ona prawdziwym kluczem do całej tej książki, którą Lenin musiał napisać, chcąc ujawnić w sposób nie całkiem niewinny to, co „ignorowane” było wówczas przez „dziewięćdziesiąt dziewięć procent” czytelników *Manifestu komunistycznego*.

Tak, chodzi tu właśnie o *zasadniczą poprawkę*: zasadniczą, ponieważ nie przestała ona być czułym miejscem w lekturze Marksa, a jeszcze bardziej probierzem praktyki „marksistów”. Zasadniczą, ponieważ dotyczy ona czułego i decydującego miejsca w samej teorii Marksa, tym bardziej że niejednokrotnie odgrywała w niej przykładową rolę i taką odgrywa bez wątplenia jeszcze dzisiaj. Zasadniczą, ponieważ w trakcie procesu nieuchronnej rewizji ujawnia ona z góry pewną deformację, o której dzisiaj wiemy, że była także historycznie konieczna. W ten sposób owa poprawka – w zależności od tego, czy była ona wniesiona, czy nie, czy była ona przyjęta, czy odrzucona, czy była ona rzeczywiście stosowana, czy tłumiona – ustalałaby w sposób samodzielny pewną linię demarkacyjną. Dlatego właśnie proponuję w tym miejscu jej bliższe zbadanie.

## I. Tezy *Manifestu* o państwie proletariatu

Aby móc właściwie posługiwać się *tą* wprowadzoną przez Marksa rewizją, należy najpierw zbadać tekst *Manifestu*. Oto on w pełnym brzmieniu:

Widzieliśmy już wyżej, że pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydzwignięcie proletariatu do stanowiska klasy panującej, wywalczenie demokracji.

Proletariat użyje swego panowania politycznego na to, by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w rękę państwa, to znaczy w rękę zorganizowanego jako klasa panująca proletariatu, i możliwie szybko zwiększyć masę sił wytwórczych.

Początkowo może się to oczywiście dokonać tylko za pomocą despotycznych wtargnięć w prawo własności i w burżuazyjne stosunki produkcji, a więc za pomocą posunięć, które ekonomicznie wydają się niedostateczne i nieuzasadnione, które jednak w przebiegu ruchu przerastają same siebie i są nieuniknione jako środki przewrotu w całym sposobie produkcji.

Posunięcia te będą oczywiście w różnych krajach odpowiednio różne.

Jednak w krajach najdalej w rozwoju zaawansowanych będą mogły na ogół znaleźć powszechne zastosowanie posunięcia następujące:

1. Wywłaszczenie własności ziemskiej i użycie renty gruntowej na wydatki państwowe.
2. Wysoka progresja podatkowa.
3. Zniesienie prawa dziedziczenia.
4. Konfiskata własności wszystkich emigrantów i buntowników.
5. Scentralizowanie kredytu w rękach państwa poprzez bank narodowy o kapitale państwowym i o wyłącznym monopolu.
6. Scentralizowanie środków transportu w rękach państwa.
7. Zwiększenie liczby fabryk państwowych, narzędzi produkcji, udostępnianie gruntów do uprawy i ich melioracja według społecznego planu.
8. Jednakże przymus pracy dla wszystkich, utworzenie armii przemysłowych, zwłaszcza dla rolnictwa.
9. Zespolenie rolnictwa i przemysłu, działanie w kierunku stopniowego usunięcia przeciwieństwa między miastem a wsią.
10. Publiczne i bezpłatne wychowanie wszystkich dzieci. Zniesienie pracy fabrycznej dzieci w jej dzisiejszej postaci. Połączenie wychowania z produkcją materialną itd., itd.

Gdy w przebiegu rozwoju znikną różnice klasowe i cała produkcja zostanie skupiona w rękach zrzeszonych jednostek, władza publiczna utraci swój charakter polityczny. Władza polityczna we właściwym znaczeniu jest zorganizowaną przemocą jednej klasy w celu uciskania innej. Gdy w walce z burżuazją proletariatsiłą rzeczy jednoczy się w klasę, poprzez rewolucję staje się klasą panującą i jako klasa panująca znosi przemocą dawne stosunki produkcji, to wraz z tymi stosunkami produkcji znosi warunki istnienia przeciwieństw klasowych, znosi w ogóle klasy i tym samym swoje własne panowanie jako klasy.

Miejsce dawnego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i przeciwieństwami klasowymi zajmuje zrzeszenie, w którym swobodny rozwój każdego jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich.

Przedstawienie równie długiego cytatu jest usprawiedliwione, gdyż naprawdę dopiero pełna lektura tego tekstu Marksa pokazuje nam wprost, że w tym fragmencie *Manifestu* wylicza się polityczne i ekonomiczne „posunięcia”, które lepiej lub gorzej stosować można zależnie od okoliczności. Ale w żaden sposób środki te – traktowane jako proste, szczegółowe, o czysto technicznym albo okolicznościowym charakterze zabiegi – nie ukazują nam w wystarczający sposób istoty polityki proletariatu. Przeciwnie, „posunięcia” te (poczynając od wywłaszczenia i przymusu pracy, przez centralizację całej gospodarki w rękach Państwa, które jest jej zwornikiem, aż do zniesienia podziału pracy w obecnej postaci) wraz z rewolucyjną polityką proletariatu stanowią jedność i do tej właśnie polityki, do jej zasad jesteśmy odsyłani w chwili, kiedy chodzi o ocenę albo poprawienie tych „posunięć”.

Tekst ten pokazuje faktycznie jeszcze coś więcej: logicznie biorąc, wyznacza on tym zarządzeniom ich konieczne miejsce wśród etapów historycznego procesu, który

– poczynając od kapitalizmu (a poprzez niego od wszystkich wcześniejszych form wyzysku i walki klas) – jest procesem przenoszącym nas już do społeczeństwa bezklasowego, do komunizmu. Tym samym pokazuje on, że ta polityka wraz z posunięciami, które implikuje, jest *historycznie konieczna*: jest ona jedynym procesem rzeczywistej realizacji historycznych celów proletariatu. Albo inaczej: jeśli *tendencja* do zanikania *wszelkich* antagonizmów klasowych jest obiektywnie wpisana w sytuację klasową proletariatu, w specyficzną istotę antagonizmu, który przeciwstawia go kapitałowi, to polityka ta nie jest niczym innym, jak *urzeczywistnieniem tej tendencji*.

Zatrzymajmy się w tym punkcie, który podkreśla znaczenie tego problemu.

Jeśli nasza lektura jest prawidłowa, to w tekście tym chodzi o to, co w całym *Manifestie* Marks i Engels uznają za istotę stanowiska „komunistów”: stanowiska, które zarazem *jednoczy* ten ruch na bazie materialnej autonomicznej klasy<sup>3</sup> i rzeczywiście kieruje go ku *właściwej mu przyszłości*<sup>4</sup>.

Ale z czego wynika ta paradoksalnie odczuwana przez ruch robotniczy potrzeba skierowania go (albo przyciągnięcia) – mówiąc dokładnie, poprzez politykę, którą przed chwilą określiliśmy – ku właściwej mu przyszłości? Tym samym z czego wynika ta potrzeba jego zjednoczenia na bazie właściwej mu jedności klasowej? Aby to zrozumieć, należy odnieść wszystko to, co już zostało powiedziane, do głównej idei Marksa, którą wyraża zwłaszcza na początku *Manifestu*, pisząc:

Historia wszystkich dotychczasowych społeczeństw jest historią walk klasowych. Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, feudał i chłop poddany, majster cechowy i czeladnik, krótko mówiąc, ciemieży i uciemieżeni pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, prowadzili nieustanną, już to ukrytą, już to jawną walkę – walkę, która za każdym razem kończyła się rewolucyjnym przeobrażeniem całego społeczeństwa albo wspólną zagładą walczących klas [podkr. É.B. – przyp. tłum.].

Otóż konieczność komunizmu jest taka sama jak wszystkich walk klasowych wcześniejszej historii: oto cała wypływająca z *Manifestu* nauka, która – po raz pierwszy – pokazuje, że komunizm nie jest jakimś moralnym ideałem, ale następstwem rzeczywi-

<sup>3</sup> „Komuniści nie stanowią odrębnej partii przeciwstawiającej siebie innym partiom robotniczym. Nie mają interesów odrębnych od interesów całego proletariatu. Nie wysuwają odrębnych zasad, według których chcieliby kształtować ruch proletariacki. Komuniści tym tylko różnią się od innych partii proletariackich, że z jednej strony w walkach toczonych przez proletariuszy różnych narodów podkreślają i wysuwają na czoło wspólne, niezależne od narodowości interesy całego proletariatu, z drugiej zaś strony tym, że na rozmaitych szczeblach rozwoju, przez które przechodzi walka między proletariatem a burżuazją, reprezentują stale interesy ruchu jako całości”.

<sup>4</sup> „Walczą oni o najbliższe cele i interesy klasy robotniczej, ale w dzisiejszym ruchu reprezentują jednocześnie przyszłość ruchu”.

stej historii. Ale historia ta w swej strukturze walk i przekształceń zawsze jest historią „otwartą”: tak jak nie kieruje się ku jakiemuś idealnemu celowi, tak nie jest wypełnieniem jakiegoś z góry ustalonego programu. Ta główna idea, która odróżnia materializm historyczny od każdej filozofii albo teologii historii i dla której można zresztą znaleźć inne formuły, oznacza, że przyszłość jest w sposób konieczny materialnie determinowana, ale *nie predeterminowana*, i właśnie w sposób konieczny, ponieważ nie jest z góry determinowana. Oznacza to, że historyczna „tendencja” nigdy nie urzeczywistnia się w sposób automatyczny – ani w następstwie przypadku i nagromadzenia przypadków, ani w następstwie jakiegoś przeznaczenia czy opatrności.

Rozumiemy teraz, że w tym systemie „posunięć” chodzi ostatecznie o politykę proletariatu jako praktykę nieodwołanie wpisaną w konieczną dla jej urzeczywistnienia własną tendencję historyczną.

Ale co determinuje naturę uwarunkowania i cele tej praktyki?

Porządek tekstu Marksa i Engelsa zależy od trzech – obecnych od początku do końca tekstu – terminów albo pojęć. Są to:

1. Państwo.
2. Organizacja proletariatu w klasę panującą.
3. Przekształcenie stosunków produkcji.

Prawidłowe rozpatrzenie tych trzech terminów umożliwia w ramach tej samej analizy, nawet w sposób wysoce abstrakcyjny, rozpatrzenie problemu destrukcji aktualnych stosunków wyzysku, a więc problemu końca istnienia proletariatu jako szczególnej, wyzyskiwanej i podporządkowanej klasy, czyli kwestii końca istnienia klas i ich walki w każdej formie. Poza określającymi te terminy warunkami materialnymi perspektywy zniesienia wyzysku są jedynie czystym marzeniem.

Jesteśmy tu zatem w samym środku teorii Marksa i jego polityki. I jesteśmy nieprzypadkowo również w punkcie, na który zawsze skierowana była – wraz z praktycznymi trudnościami – krytyka albo „obalenie” („z prawa” lub „z lewa”) Marksa; w tym także i taka, która stara się odkryć w nim albo uczynić z niego promotora – równie zniewalającego co kapitalizm jakiegoś „socjalizmu państwowego”.

Dla Marksa – który nieco wcześniej w tym znaczeniu pisze, że „wszelka walka klas jest walką polityczną” – kwestia polityki styka się – nie sama w sobie (formalnie), ale materialnie – z kwestią Państwa. Polityka proletariatu, dążąc do zniesienia wyzysku, do przekształcenia samych stosunków produkcji (a nie tylko stosunków prawnych, politycznych lub jedynie stosunków podziału bogactwa), podporządkowana jest właściwemu jej stosunkowi do Państwa. Zagadnienie proletariackiej rewolucji podporządkowane jest natomiast politycznie – praktycznie – zagadnieniu istoty Państwa, jego opanowania i zaniku.

Wydaje mi się, że z teoretycznego punktu widzenia zasadnicze aspekty argumentacji Marksa można streścić w czterech punktach.

## 1. Definicja Państwa

Definicja ta ma godną uwagi formę. Wyrażona jest dobitnie w następującej formule: „w ręku państwa, to jest w ręku zorganizowanego jako klasa panująca proletariatu”.

Według Lenina jest to określenie „w najwyższym stopniu ciekawe” i „które również należy do liczby «zapomnianych słów» marksizmu [...] właśnie zapomniane, ponieważ nie dają się pod żadnym względem pogodzić z reformizmem, ponieważ biczuje zwykle przesady oportunistyczne i iluzje drobnomieszczańskie co do «pokoju rozwoju demokracji»”<sup>5</sup>. Odsyłam do całego komentarza Lenina, który należy absolutnie jeszcze raz przeczytać.

Przyjmijmy do wiadomości wyjaśnienia Lenina, ponieważ żadna ewentualna rewizja tej definicji nie może wywodzić się z *tamtej* – znanej nam – *strony*. Ta definicja *Manifestu* tak z reformizmem, jak i z anarchizmem nie daje się już pogodzić, stawia Marksa w *Manifestie* po tej stronie klasowej linii demarkacyjnej, którą w teorii sam wytacza, oraz sprawia, że całkowicie śmiechu warte są spekulacje tych, którzy jeszcze dzisiaj szukają tu etatystycznych albo – odwrotnie – anarchistycznych (liberalnych itd.) „tendencji”.

To, co najpierw interesuje Lenina w tej definicji, dotyczy twierdzenia o konieczności zorganizowania przez proletariat swojego politycznego panowania w celu „osłabienia”, „stłumienia” oporu klas wyzyskujących, to znaczy burżuazji. To bowiem, co głosi klasa panująca, głosi również klasa podporządkowana, a podporządkowana dzięki zorganizowanej, skoncentrowanej sile Państwa.

Ale ta definicja jest interesująca jeszcze z innego powodu – z powodu swej konceptualnej formy. W sposób wyraźny odsyła nas do analizy z pierwszego rozdziału *Manifestu*, który poświęcony jest gospodarczej i politycznej historii burżuazji. Odnajdujemy tam ideę *burżuazji zorganizowanej jako klasa panująca*, zorganizowanej dlatego „w nowoczesne państwo parlamentarne” (w ramach którego „nowoczesna władza państwowa jest jedynie komitetem zarządzającym wspólnymi interesami całej klasy burżuazyjnej”). Jest to rezultat walk historycznych, które spowodowały najpierw powstanie, następnie zorganizowanie się (a więc autonomię polityczną), wreszcie panowanie burżuazji w społeczeństwie.

To określenie Marksa w *Manifestie* wywodzi się więc z jakiejś „ogólnej” (albo przynajmniej wspólnej dla dwóch historycznych sytuacji) definicji, która obejmuje:

- a) Państwo = burżuazja zorganizowana jako klasa panująca;
- b) Państwo = proletariat zorganizowany jako klasa panująca; co oznacza, że *Państwo to klasa panująca, która organizuje swoje panowanie*, albo, co na jedno wychodzi, *która organizuje się w celu urzeczywistnienia swego panowania*.

Będę jeszcze miał okazję pokazać problemy, które stwarza szczególna forma tej definicji.

<sup>5</sup> Lenin, *Dziela*, t. XXV, s. 432–433.

## 2. Definicja rewolucji

Jest ona tworzona z następującego ciągu formuł: „użycie władzy politycznej”, „wywalczenie demokracji”, „despotyczne wtargnięcie w prawo własności i burżuazyjne stosunki produkcji”, „znoszenie przemocą dawnych stosunków produkcji”. Formuły te czynią z Państwa środek, a tym samym pierwszy cel rewolucji.

Widzimy, że łączą one dwa bieguny, między którymi tworzy się charakterystyczne dla marksistowskiej (proletariackiej) koncepcji „rewolucji” napięcie: rewolucja ta implikuje, połączone *znakiem równości-identyczności*, zarazem: „demokrację” i „despotyzm”; jest jednością, a nawet identycznością „demokracji” i „despotyzmu”. Jak rozumieć tę jedność sprzeczności? Jest rzeczą oczywistą, że Marks w *Manifeście* zadawała się jej ujawnieniem, jej stwierdzeniem, nie przedstawiając żadnego naocznego dowodu ani konkretnej ilustracji (przedstawia jedynie program, co jest oczywiście czymś zupełnie innym). Ale w jakim celu formułuje to stwierdzenie? Czy po to, aby stało się zadość, jak to czynią inni, dwulicowej moralności sądowej, prawnej, postępu..., a zarazem politycznej skuteczności? Z pewnością nie. Wręcz przeciwnie: Marks w tym miejscu – w sposób zamierzony – „praktykuje” *negację* wprowadzonej przez burżuazję i drobnomieszczańską filozofię polityczną tradycyjnej metafizycznej opozycji między prawem i faktem, sprawiedliwością i przemocą, siłą i prawem, demokracją i despotyzmem, itd. To nowe stwierdzenie, które jest zarazem negacją i krytyką zakorzenionej problematyki ideologicznej, raczej stawia problem, niż go rozwiązuje.

Zauważmy jednak rzecz następującą: ta definicja nie jest jedynie momentem *definicji polityki* proletariatu (wraz z jej „strategią”, która dostrzega w zdobyciu władzy decydującą kwestię, i jej „tastyką”, która częściowo pozostaje pod naciskiem „okoliczności”), ale jest również *polityczną definicją* rewolucji. Mówiąc dokładniej, jest ona – przynajmniej w zasadzie – definicją pewnej *formy politycznej*; jeśli „demokracja”, „despotyzm” są określeniami na poziomie tego, co Marks gdzie indziej nazwał społecznymi „nadbudowami” – formami, a nawet „systemami” politycznymi, to tak samo jest w sposób konieczny z każdą, nawet sprzeczną kombinacją tych form. Racja tej definicji nie wynika z niej samej, z właściwego jej poziomu, ale jedynie z jej stosunku do materialnej „bazy” albo lepiej: do stosunku do całości opartego na materialnej bazie procesu, w jakim jest tworzona.

Kończąc, można powiedzieć, że te dwa problemy są postawione jednocześnie: problem koniecznych w rewolucji konkretnych form politycznych i problem stosunku, jaki zachodzi między nimi i materialną bazą całego rewolucyjnego procesu.

### 3. Proces rewolucyjny

Problemy, które stwarza pierwsza definicja rewolucji, są przez Marksa i Engelsa rozwijane w terminach, które zmuszają nas do kolejnego wysiłku.

Rewolucja proletariacka nie jest pojmowana przez nich jako jeden *akt*, jako akt proletariatu, który realizuje swój własny program albo nawet projekt, jeśli to właśnie polityczna praktyka proletariatu wypełnia rewolucję (Marks później powie, że przemoc jest „akuszerką” historii). Po prostu rewolucja nie jest pojmowana przez nich jako pojedynczy akt, ale jako obiektywny *proces*.

W procesie tym tworzące rewolucyjny program „posunięcia” nie są jedynie „pierwszym etapem”, po którym – w sposób konieczny – następują kolejne, których te pierwsze jeszcze nie obejmują. *Nie znoszą* one antagonizmów klasowych, jeśliby takie zniesienie mogło być dokonane za pomocą dekretu albo nawet jakiegoś przewrotu („przemocą”), ale rozpoczynają taki proces: tworzą jedynie materialne warunki, dzięki którym – w „toku rozwoju” – antagonizmy klasowe mogą zniknąć.

Proletariacka „rewolucja” to *całość* tego procesu. I dlatego sama istota tej rewolucji wynika z siły albo gry sił, która nadaje jej swój rytm.

Te początkowe „posunięcia” – pisze Marks – „ekonomicznie wydają się niedostateczne i nieuzasadnione, jednak w przebiegu ruchu przerastają siebie same”. Są niedostateczne i nieuzasadnione, ponieważ – o czym pouczył nas *Manifest* – na pierwszy rzut oka ostateczny cel rewolucji jest zupełnie inny – jest to zniesienie „warunku istnienia kapitału”: pracy najemnej.

Czy oznacza to, że *przerastają one same siebie* na zasadzie ruchu „żywiłowego”, jakiegoś „auto-ruchu”, *ponieważ* są niedostateczne i nieuzasadnione? Czy przyczyna ich nieuniknionego przerastania tkwi w samej ich niedostateczności? Czy jest nią „negatywna” siła owej ułomności, to, co można dobrze określić jako jakąś negatywność?

Albo też czy można powiedzieć, że przerastają one same siebie dzięki wywołanym przez nie materialnym *skutkom*, które Marks wskazuje, to znaczy dzięki centralizacji produkcji (w rękach Państwa) i rozwojowi sił wytwórczych? Ale żaden z tych skutków sam w sobie nie wyjaśnia tego nieuniknionego przejścia do znoszenia klas, o ile najpierw nie wyjaśni się, w jakich warunkach, w jakich stosunkach społecznych (politycznych, ekonomicznych) osiągniemy ten cel. Ponownie znaleźliśmy się przy poruszonym problemie.

Faktycznie, siła, która wymusza przechodzenie do kolejnego etapu, nie wynika ani z braku tego, co ma być dopiero w przyszłości zrealizowane, i wymagań, które stawia (jest to wyjaśnienie idealistyczne), ani ze zwykłych następstw ekonomicznych i prawnych pierwszego etapu (jest to wyjaśnienie mechanistyczne i ewolucjonistyczne); może to być jedynie siła *identyczna z siłą opisaną* w pierwszej części *Manifestu* – z siłą materialną będącą zawsze następstwem samego antagonizmu klasowego. Jeśli istnieje ta siła, tendencja, a więc proces, to jedynie dlatego, że istnieje antagonizm.

Tym samym ukazuje się – wraz z problemem, który stwarza – zasadniczy aspekt tego procesu: *proces rewolucyjny jest na wskroś procesem walki klas*. Mówiąc inaczej, chodzi o proces walki klas, który dąży do zniesienia walki klas w rezultacie wewnętrznej konieczności wpisanej w specyficzną strukturę tej walki, która jest rezultatem wszystkich innych struktur i nie identyfikuje się żadną z nich. Tym samym walka klas ma całkowicie nowe – różne od „zagłady walczących klas”, a zarazem od wprowadzenia *innej* formy panowania klasowego – trzecie możliwe rozwiązanie. „Organizacja proletariatu jako klasy panującej”, zdobycie władzy państwowej konstituuje tylko pierwszy moment tej walki. Ale jest to moment decydujący, ponieważ – mówiąc dokładniej – właśnie on stwarza warunki powstania tej *nowej*, nieznaney dotąd formy walki klas, której ostateczny kształt nie jest przez niego *reprezentowany*. A więc nie determinuje go z góry, w żaden sposób nie gwarantuje ostatecznego kształtu.

Zatrzymajmy się na chwilę w tym miejscu.

Sformułowania, które pozwalają nam zrozumieć, na czym polega postawiony przez Marksa teoretyczny problem konieczności proletariackiej rewolucji – ośmielam się to powiedzieć – są sformułowaniami czysto werbalnymi. Zawierają jednak jeśli nie prawdziwą wiedzę naukową (jakiego przedmiotu dotyczyłaby ona? nic bardziej absurdalnego jak wyobrażenie sobie jakiejś „marksistowskiej futurologii”), to przynajmniej jakąś teoretyczną i polityczną orientację i dlatego odgrywałyby olbrzymią rolę praktyczną w dziejach ruchu robotniczego, będąc tu prawdziwą siłą materialną. Dlatego że te sformułowania Marksa – dalekie od dorzucania jeszcze jednego „marksistowskiego” *rozwiązania* do wszystkich tych rozwiązań, które pragnąc „wydobyć się” ze sprzeczności dzisiejszego społeczeństwa, proponuje ideologiczny socjalizm i komunizm – stawiając całkowicie inny niż one *problem*. Rzeczywiście *otworzyły* drogę rewolucyjnej walce organizacji proletariackich.

Ich rozwój następował za każdym razem, kiedy postawiony przez Marksa problem mógł być ciągle stawiany na nowo. Dlatego te dotyczące rewolucyjnego procesu sformułowania Marksa są jednym z kluczy do problematyki materializmu historycznego.

Wzmacniają i potwierdzają one główną tezę *Manifestu*, pozwalają zrozumieć jej ściśle dialektyczny charakter: „Historia wszelkich dotychczasowych społeczeństw jest historią walk klasowych”. Od tej reguły *nie ma wyjątków*. Nawet okres przechodzenia do komunizmu, do „społeczeństwa bezklasowego”, nie należałby do takich wyjątków. Historia nie rozwija się dzięki swojej dobrej stronie, ale „złej stronie”, nie rozwija się dzięki antycypacji swojej pokojowej i „promiennej” przyszłości, ale jedynie dzięki dzisiejszym walkom i właśnie sprzeczny charakter tych walk pozwala myśleć o czymś takim jak ich przyszłość i ich rezultat.

Pójdźmy jeszcze dalej. Znakomitość tekstu Marksa zasadza się na całkowitym wykluczeniu takiego zdroworozsądkowego „rozwiązania”, które polegałoby na takim stwierdzeniu, iż walka klas „po prostu” ustanie, ponieważ jedna z klas (proletariat) *jest jej nośnikiem* i po swoim zwycięstwie wyeliminuje swojego przeciwnika. To rozwiąza-

nie (walka klas ustanie z powodu „braki walczących”) nie jest żadnym rozwiązaniem, ponieważ powołuje się jedynie na *formalne* pojęcie „walki” jako walki symetrycznych przeciwników, powołuje się na pojęcie, które daje się zastosować do każdego rodzaju walki. Ale historyczna dialektyka Marksa nie jest jakąś „teorią walki” (albo sprzeczności) w ogóle. Jest teorią szczególnej – materialnie zdeterminowanej – walki. I już *Manifest* pokazuje (co w *Kapitale* stanie się wraz z teorią wartości dodatkowej myślą zrozumiałą i pogłębioną), że obszaru tej walki (obszaru klas) nie wyznaczają jakieś wielkie osobistości albo pozostający poza nią – pojawiający się i znikający w sposób niezależny od siebie – protagoniści, ale obiektywnie biorąc – same następstwa tej walki; to znaczy wynikające z antagonistycznych warunków społecznej produkcji następstwa, antagonistyczne warunki – stosunki wyzysku – które należy przekształcić.

Zrozumiałe jest więc, że chcąc myśleć o końcu wyzysku, konieczne jest rozpatrzenie problemu utworzenia *Państwa* proletariatu, które przeciwstawia się każdej formie kapitalistycznej własności i przy użyciu siły *niszczy*, zastępując jedną formę zawłaszczania produkcji inną. Zrozumiałe jest, że w ten sposób tworzone są warunki do organizacji produkcji społecznej przeciwstawnej organizacji produkcji tworzącej historycznie Państwo jako środek panowania, która dlatego musi zniknąć. Ale to, czego zupełnie nie można pominąć, to *sposób*, w jaki dokona się to przekształcenie, w wyniku którego nastąpi przejście od tego mającego status Państwa *zrzeszenia jednostek* (producentów) do pozbawionego statusu Państwa „wolnego” zrzeszenia. Trudność ta rzutuje na cały ten proces, ponieważ dotyka ona decydującej dla rewolucji sprawy. Dotyka formy, w jaką jest zamknięta i w jakiej odbywa się walka.

Sformułowanie Marksa – co Lenin, przyglądając się dokładnie temu fragmentowi *Manifestu*, wielokrotnie powtarzał – jest sformulowaniem *abstrakcyjnym*. Należy pamiętać, że zgodnie ze słowami Lenina prawda, a więc poznanie, jest zawsze „konkretna”. To dlatego sformułowanie Marksa stwarza takie same trudności, które ujawniała już definicja politycznych form, a które tym razem dotyczą samej podstawy koncepcji.

Przedstawmy je raz jeszcze. Czy w tym słynnym tekście Marksa mamy do czynienia jedynie z prostym, opisowym *stwierdzeniem sprzecznego* charakteru tego procesu? Mówiąc inaczej: wiemy, że zachodzące w burżuazyjnym społeczeństwie stosunki społeczne – opierając się na nieprzejednanym antagonizmie między kapitałem i proletariatem – *rzeczywiście* są stosunkami społecznymi; że sama natura tego antagonizmu wyjaśnia właśnie konieczność jego przewyciężenia, a więc rzeczywiste przekształcenie wynikających z niego sprzeczności; że właśnie – chcąc zrozumieć to przekształcenie – należy wprowadzić *samo w sobie sprzeczne* pojęcie rewolucji proletariackiej, pojęcie przekształcenia walki w nie-walkę w rezultacie rozwoju nowej walki, pojęcie zniesienia samych granic, w jakich odbywa się walka (klas społecznych), w rezultacie wzrostu i rozszerzenia się walki. Wreszcie, czy chcąc zrozumieć, na czym polega rozwiązanie jakiejś sprzeczności rzeczywistej, posłużyliśmy się czymś innym niż wprowadzenie *sprzeczności logicznej*.

Wiemy dobrze, że z pewnością sprzeczność ta jest sprzecznością każdej „dialektyki”. Z materialistycznego punktu widzenia rozwiązanie tej sprzeczności nie może być *przeprowadzone* teoretycznie, nie może być rezultatem czystej argumentacji: musi zostać *praktycznie* wyprodukowane. My, którzy po ponad stu latach ponownie czytamy Marksa, sami możemy podać „rozwiązania”, które zaczęto w praktyce stosować: kolejne rewolucje socjalistyczne, Komuna Paryska, rewolucja październikowa, rewolucja chińska. Są one rzeczywistością. Czy oznacza to jednak, że trudność może być wyrażona jedynie w abstrakcyjnej formie, która zamyka ją w niej samej i dlatego nie może być naprawdę *wyjaśniony* w szczegółach jej konieczny charakter? Mówiąc inaczej, czy będziemy musieli stwierdzić, że dialektyka walki klas i komunistycznej rewolucji w końcu *w swej treści* wymyka się teorii? Jak wówczas można zrozumieć – wyjaśniając to zgodnie z teorią Marksa – historię konkretnych rewolucji socjalistycznych, ich sukcesy, klęski: jak można zrozumieć powszechne znaczenie wynikającej z nich nauki i jak stosować je w naszej praktyce, jeśli w sposób zasadniczy moc teorii rozciąga się na okres poprzedzający proces rewolucyjny, ale nie na okres późniejszy.

#### 4. Koniec polityki

Zbadajmy, aby zakończyć już analizę sformułowań Marksa w *Manifeście*, ostatni punkt. Stawiamy w istocie tezę, w której skupione są wcześniej poruszone elementy, w tym także „trudności”, które zaraz ujawnimy, a które nadają temu wszystkiemu bardzo ważne *nowe sformułowanie*. Teza ta zawarta jest w następującym sformułowaniu: „Gdy w przebiegu rozwoju znikną różnice klasowe [...] **władza publiczna utraci swój charakter polityczny**” [podkr. – É.B. – przyp. tłum.]<sup>6</sup>.

Czy w sformułowaniu tym znajdujemy coś więcej niż 1) ideę, że każda walka klasowa jest walką polityczną; 2) ideę, że panowanie polityczne danej klasy implikuje władzę Państwa tej klasy; 3) ideę o koniecznym zaniku Państwa jako następstwie zaniku stosunków klasowych?

Wydaje się, że na tej podstawie odkrywamy *tezę o koniecznym zaniku polityki jako takiej w ludzkiej historii*; nie tylko pewnej określonej formy „polityki”, która pod wpływem nowych okoliczności przekształca się w inną, ale po prostu każdej „polityki”, *jaka by nie była jej forma*.

Mówiąc inaczej, znajdujemy tu ideę pewnej – jako takiej *niepolitycznej* albo mówiąc lepiej – obcej wszelkiej polityce – *a-politycznej* formy organizacji *społecznej* (zrzeszenie jednostek, kolektywna organizacja i kolektywne zawłaszczanie produkcji, itd.). Jak się zdaje, teza Marksa o „końcu Państwa” implikuje „koniec polityki”, i to nie tylko koniec dawnych instytucji albo aparatów politycznych, ale *koniec praktyki politycznej*.

<sup>6</sup> Wiadomo, że teza ta wyrażona jest w podobnej formie także i w *Nędzy filozofii*.

Być może zarzuci mi się, że chodzi w tym miejscu o jakąś kwestię czysto terminologiczną: każdemu wolno w pewnym sensie definiować, tak jak je rozumie, terminy, którymi się posługuje; wolno więc na przykład Marksowi *identyfikować* „politykę” i „Państwo” w ten sposób, że koniec Państwa z *definicji* jest końcem polityki, końcem praktyki politycznej.

Tego zarzutu nie da się jednak utrzymać. Miałby on sens jedynie wówczas, gdybyśmy mieli do czynienia (i to w materializmie historycznym w ogóle) tylko z takim systemem teoretycznym, który opiera się na swoich własnych początkowych konwencjach, na swoich własnych – arbitralnie postawionych – „aksjomatach”. W tym przypadku jednak materializm historyczny byłby jedynie „teoretycznym” odpowiednikiem stale zwalczanego przez Marksa utopizmu. Ale w *Manifeście* – jak wskazuje sam tytuł – mamy do czynienia z czymś zupełnie innym. Przypomnijmy sobie tezę, która głosi, że komuniści „nie wysuwają odrębnych zasad, według których chcieliby kształtować ruch proletariacki”. Marks i Engels traktują o przyszłości tylko w połączeniu z obecnymi walkami i w terminach, które – na podstawie samego języka, w jakim są one formułowane – same są w tych walkach praktycznymi interwencjami. Dlatego też – prędzej czy później – terminy te mogły funkcjonować jako hasła.

Terminologia ponownie prowadzi nas do właściwych jej efektów, które są efektami koniecznymi, nie zaś konwencjonalnymi. I tym samym do pytań, które stawia ta dodatkowa teza: co ona implikuje, czemu się przeciwstawi.

Marks mówi nam o władzy publicznej, która traci swój *polityczny* charakter. Stosuje tu jeszcze – po to, aby przeprowadzić ich krytykę – obce mu burżuazyjne kategorie ideologiczne; sugeruje nam takie rozumienie „władzy publicznej”, które nie bierze pod uwagę jej związku z instytucjami „prywatnymi”, a przede wszystkim z własnością prywatną. Reszta tej uwagi jest jeszcze raz czysto negatywna i tymczasowa.

Teza ta – nie chcąc uchylać się od problemów, które stwarza – jest tezą, która natychmiast przywodzi na myśl inne słynne sformułowania marksizmu. Przede wszystkim sformułowanie Engelsa z późniejszego okresu: „Na miejsce rządzenia ludźmi [*die Regierung über Personen*] przychodzi zarządzanie rzeczami [*die Vertwaltung von Sachen*] i kierowanie procesami produkcji”<sup>7</sup>. Sformułowanie, które bez wątpienia mówi o osobach (a więc jednostkach), nie zaś o klasach (powrócimy jeszcze do tego), ale które ma tę wielką zaletę, że nie jest wyłącznie sformulowaniem negatywnym, określa bowiem to, co jest przeciwieństwem zaniku Państwa, uwypuklając od razu niepolityczny charakter tego przeciwieństwa: zarządzanie rzeczami, kierowanie procesem produkcji.

Otwórzmy w tym miejscu nawias. Wiadomo, że powyższe sformułowanie pochodzi od Saint-Simona. Sam Engels nieco wcześniej mówi o tym w *Anty-Dühringu* (III, rozdz. 1):

<sup>7</sup> *Anty-Dühring*, *Dziela* III, rozdz. 2.

W roku 1816 Saint-Simon określa politykę jako naukę o produkcji i przepowiada zupełne roztopienie się polityki w ekonomii. Jakikolwiek rozumienie, że sytuacja polityczna jest bazą instytucji politycznych, występuje tu zaledwie w postaci zarodkowej, jasno wypowiedziana jest już myśl o przekształceniu rządów politycznych nad ludźmi w zarządzanie rzeczami i kierowanie procesami produkcji, czyli tak powszechnie i głośno roztrząsany ostatnio postulat zniesienia państw [podkr. É.B. – przyp. tłum.].

U Saint-Simona teza ta ma zarazem utopijne i technokratyczne znaczenie. *Utopijne*, ponieważ ogłasza ona natychmiastowe przekształcenie, natychmiastowy przewrót polityczny w „nauce o produkcji” przemysłowej, który znosi politykę, „urzeczywistniając” ją. *Technokratyczne*, ponieważ – w istocie – samo Państwo i polityka mogą zniknąć, nie jak sądzi Saint-Simon wskutek nacisku panującej w gospodarce przemysłowej żywiołowej tendencji, ale jedynie w efekcie długiej walki klas; w innym przypadku hasło zarządzania rzeczami itd. może odpowiadać w *praktyce* takiemu politycznemu panowaniu, które nawet nie ośmiela się występować jako takie i ukrywa się za rzekomymi „ekonomicznymi”, „technicznymi” imperatywami itd. U Engelsa właśnie te dwa aspekty znikają, w miarę jak – zgodnie z tym, co przewidział już *Manifest* – zdobycie przez proletariát władzy politycznej traktowane jest jako konieczny etap i środek. Ale w tym miejscu kwestia ta pozostaje kwestią nierozwiązaną, jeśli zgodzimy się, że idea czystego „zarządzania rzeczami”, idea *nepolitycznego* społeczeństwa ma właśnie zupełnie inną treść.

Pozostawmy na razie tę kwestie otwartą.

## II. Nauki komuny

Możemy obecnie powrócić do rewizji Marksa z 1872 roku, do tej „zasadniczej poprawki”, o której mówił Lenin.

Czy można wyrazić jednym słowem to, o co chodzi w tej poprawce? Chodzi o *dyktaturę proletariatu*, której pojęcie rozwijane jest w *Wojnie domowej we Francji* i w późniejszych – zawsze wyraźnie odwołujących się do doświadczenia Komuny Paryskiej – tekstach Marksa i Engelsa.

Nie jest możliwe w tym miejscu zbadanie wszystkich problemów, które się tu narzucają; chodzi jedynie o ustalenie dokładnego miejsca, do którego odnosi się poprawka.

Zwróćmy najpierw uwagę na fakt, że termin „dyktatura proletariatu” nie figuruje w *Manifestie*, chociaż prezentowany jest on w wielu bliskoznacznych wyrażeniach. W istocie jakie by nie było pochodzenie tego terminu (wielu sądzi, że blanquistówskie), to i tak pojęcie dyktatury proletariatu Marks określił dopiero w późniejszym okresie, już po napisaniu *Manifestu*. Mówiąc ściślej, zostało ono wypracowane w dwóch etapach:

1. W latach 1848–1852 (zob. teksty *Nowej Gazety Reńskiej, Walk klasowych we Francji, 18 Brumaire'a*) Marks daje wyłącznie jej negatywną definicję: ekspozuje konieczność przeciwstawienia *dyktaturze burżuazji*, którą urzeczywistnia nowoczesne Państwo (w tym także demokratyczne Państwo republiki parlamentarnej), dyktaturę proletariatu. Pokazuje, że należy tym samym „rozbić istniejącą maszynę państwową”, zamiast posługiwać się nią i „doskonalić”, tak jak czyniły to wszystkie poprzednie rewolucje, zwłaszcza kolejne rewolucje francuskie. Tym samym wyciąga Marks naukę z klęski proletariatu w latach 1848–1849.
2. W drugim okresie, analizując w *Wojnie domowej we Francji* to, co nie jest klęską Komuny Paryskiej, ale przeciwnie, co jest „jej wielkim społecznym dokonaniem [...] samo jej istnienie, jej działanie”, które stanowi „krok naprzód o znaczeniu uniwersalnym”, może Marks dać *pozytywną* definicję „dyktatury proletariatu”. Mówiąc inaczej, może on – nie tyle dzięki czysto teoretycznemu wysiłkowi, ale dzięki praktycznym następstwom tego prawdziwego historycznego eksperymentu – pokazać, *do czego* praktycznie zmierza rewolucja proletariacka; może on analizować aspekty tego doświadczenia, które od razu mają „uniwersalne znaczenia”.

Dyktatura proletariatu – taka, jaką zarysowała Komuna Paryska – była według Marksa „w istocie r z ą d e m k l a s y r o b o t n i c z e j, rezultatem walki klas wytwórców z klasą przywłaszczycieli – tą odkrytą wreszcie formą polityczną, w której mogło dokonać się ekonomiczne wyzwolenie pracy”<sup>8</sup>. Między „ekonomiczną” działalnością Komuny, jej przekształcającą stosunki produkcji praktyką, a jej formą dyktatury proletariatu zachodzi konieczny związek. Nie chodzi tylko o to, że ten nowy typ „polityki ekonomicznej” zakłada w całości nową politykę „rządu klasy robotniczej”, ale właśnie ta polityka ma jako swój materialny warunek pojawianie się nowej politycznej formy sprawowania i urzeczywistnienia władzy oraz całkowite zniszczenie dawnych form.

W tym miejscu odsyłam do zawierającej więcej szczegółów *Wojny domowej we Francji* (i do komentarza Lenina w *Państwie a rewolucji*). Będzie się można wówczas łatwo przekonać, że tymi dwoma zasadniczymi aspektami nowej formacji politycznej są:

- a) uzbrojony lud (w miejsce stałej armii), warunek i gwarancja wszystkich innych zarządzeń;
- b) zniesienie parlamentaryzmu i funkcjonaryzmu – tej podstawy funkcjonowania burżuazyjnego państwa; bezpośrednie podporządkowanie (usuwalność i natychmiastowa odpowiedzialność) zrównanych do poziomu całego ludu (w tym dzięki także „płacy roboczej”) wybieranych przedstawicieli i urzędników; koniec pozorowanej niezawisłości sądów, administracji, szkolnictwa itd.

---

<sup>8</sup> *Wojna domowa we Francji.*

Nie są to tylko po raz kolejny „natychmiastowe posunięcia”, które są narzucone przez okoliczności i które mają jeden cel: zdruzgotanie – umiejscowionej „ponad” społeczeństwem – maszyny państwowej oraz zastąpienie jej inną formą polityczną. Dlatego właśnie – co odnotowuje Marks – chodzi w rezultacie istniejących w niej sprzeczności o „polityczną formę zdolną rozwijać się w sposób nieprzerwany”, zdolną przekształcać się nieustannie w zgodzie z własną obiektywną tendencją, którą wyznacza (nawet jeśli ostateczna klęska Komuny w walce militarnej z klasami panującymi przerywa ten rozwój i sprawia, że dalsza jego kontynuacja odbywa się w innym miejscu, w innych okolicznościach). Jednak już te pierwsze środki dowodzą wystarczająco, że dyktatura proletariatu jest właśnie *materialną* realizacją starej „sprzeczności” między *demokracją* i *despotyzmem* (przemocą, dyktaturą), że jest demokracją w formie dyktatury klasowej, dyktatury ludzi pracy, „dla olbrzymiej większości”.

Jest ona zwłaszcza materialnym urzeczywistnieniem Państwa, które zarazem jest czymś innym niż Państwem, przeobraża się „z państwa [...] w coś, co właściwie nie jest już państwem”<sup>9</sup>. Mówiąc inaczej, komuna dowodzi nie tylko, że to, co wydawało się „niemożliwe”, jest „możliwe”<sup>10</sup>. Udowadnia, że sprzeczność (w której idealistyczna filozofia widzi oznakę niemożliwości) jest oznaką koniecznej możliwości: *rzeczywistości* jako takiej.

Komuna dowodzi w sposób daleko konkretniejszy – a wniesiona pod wpływem faktów taka „poprawka” *Manifestu* staje się teraz jasna – że „nie-państwo” (zniszczenie Państwa) nie jest jedynie *końcowym wynikiem* procesu rewolucyjnego. Przeciwnie, jest jego *natychmiast widocznym początkowym elementem*, bez którego nie ma żadnego rewolucyjnego procesu. Bez wątplenia – co udowadnia Lenin wbrew wszelkiej anarchistycznej interpretacji – *całkowite* obumarcie (zniknięcie) Państwa może się dokonać dopiero po całkowitym zniknięciu stosunków klasowych (wyzysku w każdej postaci): ale obumieranie musi się *rozpocząć natychmiast*, bowiem jego natychmiastowe rozpoczęcie – nie w sferze intencji, ale wyniku praktycznych posunięć, które bezpośrednio przeciwstawiają się nieuniknionemu „nadzorowi” Państwa – jest materialnym warunkiem rzeczywistego przekształcenia stosunków produkcji, podobnie jak i ostatecznego zaniku samego Państwa.

Bez żadnych wątpliwości jest to sprawa zasadnicza. Możemy więc powrócić do tekstu *Manifestu* i dać wstępną odpowiedź na początkowe pytanie: Dlaczego Marks i Lenin mówią o „zasadniczej poprawce”, *na czym ona polega?*

Posunę się jeszcze dalej: wymienione terminy należy brać w mocnym znaczeniu. Również i one implikują (ale tym razem wewnątrz teorii i jej historii) prawdziwą

<sup>9</sup> *Państwo a rewolucja.*

<sup>10</sup> „Słusznie, panowie, Komuna chciała znieść ową własność klasową, dzięki której praca wielu ludzi przeistacza się w bogactwo niewielu. Miała ona na celu wywłaszczenie wywłaszczycieli [...] Ale to przecież komunizm, niemożliwy komunizm!” (*Wojna domowa we Francji*).

sprzeczność. Aby zrozumieć konieczność historii teorii marksistowskiej, należy dotrzeć do istniejącej między *Manifestem* i *Wojną domową we Francji* sprzeczności i wyrazić ją, nie zaś widzieć tu jedynie po prostu „rozwój”, „pogłębienie”, „ewolucję” itd. Sprzeczność ta nie przeciwstawia sobie w nieokreślony sposób dwóch teorii: jest to sprzeczność określona, zlokalizowana, wewnętrzna dla samej teorii.

Mówiąc w skrócie:

1. Termin „dyktatura proletariatu” nie występuje w *Manifestie*.
2. Nie ma tam tezy o *natychniastowej* konieczności „zdruzgotania maszyny”, „zdruzgotania istniejącego aparatu państwowego” przez rewolucję proletariacką.
3. Zupełnie brakuje *tam* – nawet w niedostatecznej i ograniczonej formie – praktycznych środków prowadzących do „obumierania” Państwa: to obumieranie rozpatrywane jest jedynie jako odległy cel, ostateczny cel. Poruszana jest tylko kwestia *pozytywnego* wykorzystania Państwa.

Możemy ten wniosek wyrazić inaczej: „zniszczenie” (a następnie obumieranie) Państwa i „rewolucja proletariacka” pokazane są w *Manifestie* jako *dwa różne procesy*. Z jednej strony – tak naprawdę – obumieranie państwa nie jest procesem rewolucyjnym, procesem walki i konfrontacji społecznej i w tym znaczeniu procesem, który w sposób konieczny opiera się na „przemocy”, ale jest jedynie procesem ewolucyjnym albo procesem będącym następstwem ewolucji. Nie ma potrzeby, aby stało się to celem określonej praktyki, wystarczy bowiem stworzyć odpowiednie warunki materialne (ekonomiczne). Wówczas proces obumierania ulegnie rozszerzeniu i pogłębieniu. Z drugiej strony w rewolucji proletariackiej brak jest jednego z jej koniecznych składników, jakim jest zniszczenie Państwa: brakuje również koniecznej sprzeczności między zniszczeniem Państwa i jego wykorzystaniem.

*Manifest* natomiast, jak to już zauważyliśmy, zawiera problematyczny pogląd o demokracji identycznej z „despotyzmem” (a nawet dyktaturą!), o zdobyciu władzy politycznej przy użyciu siły, o organizacji proletariatu w klasę panującą.

Możemy więc stwierdzić, co następuje – co pokazuje Lenin: sformułowanie *Manifestu* nie daje się już pogodzić z oportunizmem; wystarcza (albo raczej w określonych warunkach wystarczało), aby móc z nim zerwać; mieści się w obrębie materializmu historycznego, gdzie stawia problem, którego nie będzie już można pominąć. Jednocześnie, co zauważa również Lenin, jest to sformułowanie „abstrakcyjne”. Jednak tej abstrakcji nie można skonkretyzować bez przejawienia się sprzeczności. To, czego jej brakuje, nie jest zwykłą luką (z jednej strony Państwo, które jest tu jeszcze obecne, z drugiej „nie-Państwo”, którego jeszcze nie ma). Ten brak odnosi się do istoty przedstawionej w *Manifestie* tezy. I dlatego w chwili, kiedy sprzeczność się ujawnia, sens *Manifestu* zostaje retrospektywnie zmieniony.

Oczywiście wszystko to miało i ma nadal kapitalne znaczenie *polityczne*, dlatego że w polityce nie liczą się możliwe intencje i interpretacje jakiegoś teoretycznego tekstu, ale jedynie jego litera, w miarę gdy rodzi ona polityczne następstwa. Mamy więc prawo

powiedzieć, że *Manifest* jest politycznie dwuznaczny albo – mówiąc lepiej – że w *zasadniczej* sprawie jest on niezdecydowany, ale pod warunkiem, że właściwie rozumiemy to niezdecydowanie, które ujawnia się dopiero po czasie albo – co na jedno wychodzi – że odpowiada niezdecydowaniu ruchu robotniczego przed 1848 rokiem, a zwłaszcza przed 1871 rokiem. I wreszcie, pod warunkiem, że rozumiemy to, iż wzięta dosłownie teoria *Manifestu* sama była jednym z koniecznych warunków ujawnienia tego – cechującego ją – niezdecydowania teoretycznego.

### III. Rewizja (*La Rectification*)

Chodzi teraz o pokazanie – częściowo niejasnych, a nawet problematycznych – konsekwencji tej rewizji dla całości też *Manifestu* i materializmu historycznego.

Można ich od razu wymienić przynajmniej pięć; są one zresztą ściśle powiązane ze sobą:

1. Przekształcenie *definicji Państwa*.
2. Przekształcenie teorii *historii Państwa*.
3. Pierwsze *konkretne* określenie problemu zniesienia klas i wyzysku (dlaczego rewolucja proletariacka w odróżnieniu od innych nie może prowadzić do *nowej* formy wyzysku?).
4. Możliwość ostatecznego przełamania błędnego koła antynomii anarchizmu i reformizmu, „lewicowego” oportunistu i „prawicowego” oportunistu.
5. Możliwość, a nawet konieczność *postawienia na nowo*, w innych terminach problemu „końca polityki”; zastąpienia praktyki politycznej przez „czysto ekonomiczną” praktykę zarządzania rzeczami itd.

Zadowolę się przedstawieniem kilku uwag o pierwszym i ostatnim punkcie w sposób, który pokaże ich wzajemne związki.

#### 1. Nowa definicja Państwa

Dokonana przez Marksa „rewizja” implikuje przekształcenie definicji Państwa (prawdę mówiąc, punkt ten jest ściśle związany z następnym: przekształceniem koncepcji historii Państwa).

Ustalmy od razu rzecz zasadniczą, która pozwala przybliżyć problematykę *Manifestu*, w miarę jak definicja ta ją rewiduje: nowa definicja Państwa opiera się na odróżnieniu *władzy Państwa* i *aparatu Państwa*. Jest ona więc całościową definicją Państwa zarazem jako *władzy Państwa* i *aparatu Państwa*.

Muszę w tym miejscu ostrzec Czytelnika: taka definicja Państwa nie ma nic wspólnego z tym, co mogłoby być przedmiotem rzekomych „marksistowskich nauk politycznych”, przez co chcę powiedzieć, że nie ma ona nic wspólnego z jakąś typologią form (w istocie *prawnych*) władzy Państwa i aparatu Państwa oraz powiązań między

nimi. W rzeczywistości chodzi o analizę warunków historycznych zdobycia i sprawowania władzy państwowej, które zależą od natury stworzonego przez klasy panujące aparatu państwowego.

Teza Marksa (rozwinęta następnie przez Engelsa i Lenina) jest następująca: *władza polityczna* – takiej klasy panującej jak burżuazja – nie jest sprawowana „bezpośrednio”, ale „pośrednio” w podwójnym sensie.

Władza polityczna nie jest sprawowana bezpośrednio w takim znaczeniu, w jakim dominacja ekonomiczna jakiejś klasy (przywłaszczenie środków produkcji oraz oparte na tym wymuszanie pracy dodatkowej) *byłaby sama w sobie wystarczająca*. Nie zapominajmy jednak, że ta dominacja albo ściślej – umożliwiony przez nią wyzysk pracy jest zarazem podstawą wszelkiej dominacji i celem, do którego należy nieustannie dążyć: jest ona „reprodukowana” przez całość prowadzonej przez klasę dominującą walki klasowej. I z tego właśnie punktu widzenia nie jest ona sama w sobie wystarczająca: wymaga „zwrotu” ku ściśle politycznej walce klasowej.

Władza polityczna nie jest sprawowana bezpośrednio również w takim znaczeniu, w jakim klasa dominująca mogłaby sprawować władzę polityczną nad klasami zdominowanymi jako *zbiorowość*. Wydaje się, że w pewnych okolicznościach sytuacja taka może mieć miejsce (np. w antycznym *polis*, gdzie właściciele są zarazem obywatelami), ale jeśli w tak czystej postaci sytuacja ta rzeczywiście miała miejsce, to w każdym razie *oddalałaby* ona, zamiast rozwijać historyczny rozwój Państwa. W tym znaczeniu Państwo kapitalistyczne klasy kapitalistów nie jest nigdy Państwem kapitalistów (nigdy nie jest jakimś „syndykatem” kapitalistów). Mówiąc inaczej, ta klasa dominująca nie określa bezpośrednio siebie jako „podmiotu” politycznego (jako suwerena, jak powiedziano by w epoce klasycznej). Gdyby tak było, nie byłoby konieczności badania i rozpoznawania „za” przejawami Państwa rzeczywistości klas społecznych, którym – określonym w ostatniej instancji przez zajmowane przez nie miejsce w procesie produkcji-wyzysku – jest ono podporządkowane.

W istocie władza polityczna jakiejś klasy dominującej sprawowana jest *za pośrednictwem* stojącego „ponad” społeczeństwem *wyspecjalizowanego aparatu*, to znaczy będącego w  *służbie* klasy dominującej. Co więcej (ma to nadzwyczajne znaczenie praktyczne), *rodzaje* tej służby są odmienne w różnych formacjach społecznych, chociaż służąc kolejnym klasom dominującym, pełnią wspólną ogólną „funkcję”. Stąd pozorna wieczność Państwa.

Engels w *Pochodzeniu rodziny...* zaczął badać te rodzaje służebności oraz historię tworzenia aparatu Państwa. Zwrócił szczególną uwagę na „specjalne oddziały uzbrojonych ludzi”, które tworzą właściwy *represyjny* rdzeń aparatu Państwa, oraz na ich konieczną *materiałną podstawę*, jaką jest trybut państwowy albo *podatek*. Podatek jest specyficzną formą ekonomiczną, różną od formy, w jakiej występuje wartość dodatkowa (a więc zysk) oraz bardziej ogólnie – różną od wszystkich kolejnych form historycznych bezpośrednio wynikającego ze stosunków wyzysku produktu dodatkowego, chociaż

może on istnieć jedynie na bazie tych form i chociaż historycznie przekształca się wraz z nimi. Z drugiej strony, poczynszy od rewolucji 1848 roku, „polityczne” dzieła Marksa i Engelsa zawierają bogatą serię analiz form kapitalistycznego aparatu Państwa i jego funkcji w walce klas.

Istotne jest więc badanie wynikających ze wspomnianej „różnicy” konsekwencji. W rezultacie koniecznej obecności (i dzięki niej) aparatu Państwa władza polityczna *danej klasy* nad inną albo innymi klasami przekształca się i tym samym *sprawowana jest* w kompleksowy sposób. Mówiąc bardzo schematycznie, jest ona sprawowana przez jednoczesne działanie dwóch serii układów:

1. Z jednej strony implikuje ona władzę (władzę *faktyczną*, rezultat walk historycznych) *przedstawicieli* tej klasy *nad aparatem*: sami ci przedstawiciele tworzą określony odłam klasy panującej; władzę, która może być stawką w walce nie tylko między klasami, ale także między odłami klasy panującej (zob. we Francji „rewolucje” z 1830 roku i lat 1848–1851 albo bliższy nam „zamach stanu” z 13 maja 1958 r.).
2. Z drugiej strony implikuje ona władzę (władzę *legalnie* zorganizowaną) *aparatu nad „społeczeństwem”* jako postawionym przed obliczem tego aparatu i pozostającym w stosunku z nim zbiorem grup i jednostek.

Mówiąc inaczej, polityczna władza Państwa nie staje się albo lepiej – *nie jest urzeczywistniana w formie* jakiegoś stosunku jednej klasy do drugiej, chociaż to właśnie na tym poziomie politycznej władzy Państwa ukrywającej *całość* społecznych procesów produkcji układ klasowy jest podtrzymywany i stale reprodukowany w walce klas. Zrozumiemy się dobrze: istnienie aparatu Państwa urzeczywistnia w przekształconej formie” polityczne panowanie klasy dominującej, chociaż nie jest on nigdy źródłem tego politycznego panowania. Jego źródłem może być jedynie układ sił wewnątrz walki klas, a w szczególności w ostatniej instancji, w „ekonomicznej” walce klas, w procesie wyzysku. Siła aparatu jako takiego (nawet jako „instytucji”, która od Proudhona i Stirnera aż do dziś jest ulubionym celem fałszywej drobnomieszczańskiej krytyki państwa) nie ma ponadnaturalnego charakteru. Jeśli panowanie polityczne jest realizowane i jest rzeczywistością tylko w rezultacie funkcjonowania aparatu Państwa, to jest ono zupełnie niezrozumiałe w oderwaniu od stosunków klasowych, które urzeczywistnia.

Stosunki klasowe *ukrywają się* więc w funkcjonowaniu aparatu Państwa i ukrywają się poprzez ten sam mechanizm, który go urzeczywistnia. W istocie aparat Państwa nigdy nie ma do czynienia z klasami jako takimi – tak z klasami, które faktycznie *sprawują* władzę, jak i z klasami, które jej *podlegają*. Z tego faktu wynika obraz władzy politycznej jako władzy („autorytetu”) samego *Państwa* nad „społeczeństwem”, która określana jest przez hierarchie statusów (kast, stanów itd.) albo zbiorowości (mniej lub bardziej równych) jednostek. Mówiąc dokładniej, to właśnie obecność aparatu Państwa przeciwstawia sobie (zarazem osłaniające się wzajemnie) „państwo” i „społeczeństwo”.

Należy dobrze to zrozumieć, ten mechanizm nie jest *jakimś złudzeniem* tak samo jak formy prawne, które go instytucjonalizują: nie jest pozorem, ale rzeczywistością to, że proletariusze tak samo jak i kapitaliści są wolnymi i równymi jednostkami, które jako takie zarejestrowane są w Urzędzie Stanu Cywilnego, chodzą (albo nie) do szkoły, odbywają (albo nie) służbę wojskową, głosują (albo nie) w wyborach i plebiscytach, są wybierane (albo nie) do parlamentu albo rad miejskich, podpisują (albo nie) umowy majątkowe albo o pracę itd. Ale ten mechanizm nieuchronnie wytwarza złudzenia albo powoduje niedocenianie układu klasowego, który on urzeczywistnia. Ponieważ on sam jest celem urzeczywistnianym w praktykach materialnych, dlatego pozwala wyjaśnić obiektywnie to, co wytwarza złudzenie związane nieuchronnie z obrazem Państwa i co włącza samo to złudzenie w swój sposób funkcjonowania; krótko mówiąc, to, co sprawia poprzez określone instytucje i praktyki, że aparat Państwa jest nie tylko aparatem *represyjnym*, ale również aparatem *ideologicznym*<sup>11</sup>.

Aparat Państwa musi więc być tworzony w sposób pozwalający określonej klasie sprawować władzę. Musi umożliwiać sprawowanie tej władzy przez jej „przedstawicieli”. Należy zatem *przekształcić ich w przedstawicieli „społeczeństwa”, (re)produkować ich jako jego uprawnionych przedstawicieli z racji struktury aparatu oraz dlatego, że zajmują tam jakieś „stanowisko”*, na które byliby w różny sposób wybierani, mianowani lub rekrutowani. Stąd taka forma Państwa wraz z jego hierarchiami (wśród których hierarchia oparta na prawnej równości jest szczególnym, krańcowym przypadkiem). Oto dłaczego, krótko mówiąc, historycznym zadaniem i celem każdej klasy dominującej jest nie tylko posługiwanie się aparatem Państwa, ale przede wszystkim stworzenie go, rozwinięcie, zorganizowanie i przekształcenie (podkreślany przez Marksa „typowo” polityczny charakter francuskiej rewolucji z 1789, 1830, 1848 w jego przekonaniu polegał na względnym wyizolowaniu tego procesu oraz na tym, że staje się on w pewnych okolicznościach stawką, o jaką toczy się walka klas).

Oczywiście, mówiąc językiem Marksa, ten mechanizm jest „doskonały”, jest rozwijany *aż do ostatecznych granic* swojej realizacji w historycznych formach Państwa będących wynikiem dawnych walk klasowych: aż do „burżuazyjnej demokracji”, w której – w wyniku wszystkich poprzednich walk klasowych – funkcjonowanie aparatu

---

<sup>11</sup> Sformułowania te mają charakter wskazówek, chociaż dla nas obecnie są one wystarczające. Nie pokazują, jak uzupełniając się, funkcjonuje w aspekcie represyjnym i ideologicznym aparat Państwa: wymagałoby to wyraźnego wyodrębnienia i analizy wielu aparatów ideologicznych Państwa. To właśnie usiłował uczynić w „La Pensée” z czerwca 1970 r.

W *Manifeście* to złudzenie jest niezwykle trudne do zrozumienia, co prowadzi Marksa do przedstawienia – przy użyciu niejednoznacznych terminów – burżuazyjnego społeczeństwa jako społeczeństwa, które „zdarło aureolę” z religii i rodziny, Państwa oraz zmusiło wszystkich ludzi do „spojrzenia trzeźwym okiem na swoją pozycję życiową, na swoje wzajemne stosunki”, jako społeczeństwa, w którym *koniec politycznych złudzeń* byłby żywiolowym następstwem samych kapitalistycznych stosunków społecznych.

Państwa włącza *bezpośrednio całe* społeczeństwo w funkcjonowanie aparatu, zarazem *przeciwstawiając* całkowicie – w następstwie bezprecedensowej specjalizacji i centralizacji – aparat społeczeństwu. Sprawujący władzę przedstawiciele klasy burżuazyjnej, która z kolei w taki czy inny sposób zachowuje ją nad aparatem Państwa, muszą zostać przekształceni w przedstawicieli całego „ludu”. Z tego punktu widzenia nie ma sprzeczności, ale zachodzi ścisła komplementarność między analizami *Manifestu*, w których Marks pokazuje, w jaki sposób burżuazja „dla osiągnięcia własnych celów politycznych musi... wprawiać w ruch cały proletariatus”, oraz analizami parlamentaryzmu i powszechnego głosowania w *18 Brumaire’a* i późniejszych tekstach.

## 2. Nowa praktyka polityczna

Powróćmy więc do dyktatury proletariatu i jej pierwszej definicji. Należy, trzymając się w dalszym ciągu – dla zasady – tych samych tekstów, spróbować uściślić *ideę Państwa, które jest już również nie-Państwem*, uwzględniając wprowadzone rozróżnienia władzy Państwa i aparatu Państwa.

Wiadomo, że dla burżuazyjnej ideologii politycznej ta idea w dosłownej postaci zawsze wydawała się absurdalna. Nawet wówczas, kiedy ideologia ta udawała, że bierze pod uwagę w sposób abstrakcyjny ideę Państwa. *Albo* Państwo istnieje i działa, *albo* nie istnieje: między dwoma końcami tej „alternatywy” burżuazyjna ideologia widzi jedynie miejsce dla „rozwiązań pośrednich”, dla sytuacji *pośredniej* między Państwem i nie-Państwem w znaczeniu gradacji (albo raczej *degradacji*) ciągłej i progresywnej. Jeśli jednak mamy do czynienia tylko z *jednym terminem*, z samym Państwem, a „nie-Państwo” jest tylko – inaczej mówiąc – *stopniem zerowym*, ku któremu dąży degradacja Państwa, to wówczas właśnie sformułowanie Marksa jest nie do pomyślenia, jest grą słów i nonsensem. I właśnie wprowadzone przez Marksa wspomniane wyżej rozróżnienie pozwala wyjść z tej „logicznej” aporii.

Czego rzeczywiście dowodzi Komuna, „jej wielkie społeczne dokonanie, [...] samo jej istnienie, jej działanie”, a co Marks odnotowuje w *Wojnie domowej*...? Jeśli jakieś Państwo w pewnej mierze jest *już* czymś innym niż Państwem, jest „nie-Państwem”, to dzieje się tak oczywiście nie dlatego, że *władza Państwa* proletariatu miałaby zanikać, wygasać, lecz przeciwnie, dlatego, że *umacnia się* i nie może przestać umacniać przez całą dyktaturę proletariatu. I to dlatego właśnie, że *aparat Państwa* nie jest *odtąd* aparatem Państwa, który cała wcześniejsza historia doskonaliła, a walka klas nie przestawała wzmacniać tej tendencji. Dlatego że „uzbrojony lud” (którego oczywiście nie należy mylić z obowiązkową służbą wojskową) oznacza koniec charakterystycznej specjalizacji i separacji aparatu Państwa tak samo jak zniesienie funkcjonaryzmu i parlamentaryzmu.

I dlatego podczas gdy w całej minionej historii umacnianie władzy Państwa jakiejś klasy miało zawsze jako warunek materialny umacnianie aparatu Państwa, to obecnie po raz pierwszy jesteśmy w sytuacji całkowicie odmiennej: umacnianie władzy Państwa ma za warunek osłabianie aparatu Państwa albo mówiąc dokładniej – walkę przeciwko istnieniu aparatu Państwa.

W ten sposób ujawnia się *fakt*, który możemy wyrazić w formie ogólnej: klasy wyzyskujące i klasa wyzyskiwana – która po raz pierwszy w dziejach z racji zajmowanego miejsca w produkcji jest w stanie wziąć w swoje ręce władzę – *nie mogą sprawować swojej władzy*, nawet swojej władzy absolutnej: swojej dyktatury *przy użyciu tych samych środków, a więc w ramach tych samych form*. Nie mogą jej sprawować nie w znaczeniu moralnej niemożności, ale w znaczeniu niemożności materialnej, gdyż taka machina Państwa nie pracuje „na rachunek” klasy robotniczej; albo nie pracuje zupełnie, albo też pracuje, ale na rachunek tego, kto może być tylko jej przeciwnikiem klasowym. Proletariat nie może zdobyć, a następnie obronić i korzystać z władzy politycznej, posługując się narzędziem podobnym do narzędzia, którym posługiwały się klasy panujące, bowiem w taki czy inny sposób, „przemocą” lub „pokojowo”, *traci ją nieuchronnie*.

Otóż to rewolucyjne przekształcenie zależy od dwóch warunków, które pozwalają zrozumieć rolę, jaką może ono odegrać w prowadzącym do zaniku wyzysku pracy przekształceniu stosunków produkcji.

1. Pierwszy warunek to istnienie *obok* aparatu Państwa organizacji politycznych nowego typu, masowych organizacji politycznych, *organizacji politycznych ludzi pracy*, które kontrolują i podporządkowują sobie aparat Państwa, w tym również w jego nowej formie. To właśnie przed takimi *organizacjami* wybrani przedstawiciele i funkcjonariusze, których od razu nie można usunąć, zgodnie ze słowami Marksa „byli odpowiedzialni i mogli być w każdej chwili odwołani”. Rozumiem przez to, że nie są oni odpowiedzialni przed *jednostkami*, nawet przed wziętymi z osobna robotnikami. W trakcie Komuny organizacje te istniały w formie nierozwiniętej, w formie „klubów” robotników-żołnierzy i ich rodzin<sup>12</sup>. Tym samym zarysowuje się rzeczywista organizacja „większości” dążąca do usunięcia mechanizmu „przedstawicielstwa” ludu, zaprzestania gry w odbijanie między przedstawicielami klasy dominującej i przedstawicielami „społeczeństwa” w aparacie Państwa.
2. Ale drugi warunek ma jeszcze większe znaczenie, ponieważ przygotowuje wyżej wspomniany: jest to *przenikanie praktyki politycznej do sfery „pracy”, produkcji*. Mówiąc inaczej, jest to kres rozwijanego przez kapitalizm całkowitego oddzielenia „polityki” od „ekonomii”. Nie w tym znaczeniu, że oto pojawia się jakaś „polityka ekonomiczna”, co nie jest niczym nowym, ani nawet dlatego,

---

<sup>12</sup> Ale uwaga: to, co w oczach Marksa jest ważne, to nie tyle „teoria polityczna”, na której miałyby się wzorować te organizacje („model” 1789 i 1793, specyficznie francuska cecha stopniowo przenoszona z paryskich „sekcji” do Komuny poprzez robotnicze sekty), ponieważ było to właśnie ich słabością i było to częściowo odpowiedzialne za klęskę Komuny, za olbrzymie wewnętrzne zamieszanie, które obiektywnie wsparło militarną siłę francuskiej burżuazji. To, co w oczach Marksa jest ważne, to ich charakter masowych politycznych organizacji producentów. Oto dłaczego Komuna postawiła w sposób jeszcze bardziej niż poprzednio pośpieszny problem partii klasy robotniczej.

że oto dochodzi do transferu władzy politycznej w ręce ludzi pracy, lecz dlatego, że *mogą oni ją sprawować jako ludzie pracy* i bez przerwy nimi być, poprzez transfer całej części praktyki politycznej do sfery produkcji. Tym samym można zrozumieć, że praca, a przede wszystkim jej społeczne warunki stają się nie tylko jakąś „społecznie użyteczną” i „społecznie zorganizowaną” praktyką, ale praktyką *polityczną*. Powróć do tego za chwilę.

Możemy więc po raz ostatni powrócić do *Manifestu*, aby wyciągnąć wynikające z tych nowych sformułowań konsekwencje. Czytając sam *Manifest*, nie można całkowicie wykluczyć interpretacji definicji Państwa jako „organizacji klasy panującej”, przynajmniej wtedy, kiedy abstrahuje się od „trudności”, które stwarzają w tym miejscu eksplikacje Marksa. Taka interpretacja odwołuje się do analogii, do paralelizmu między rewolucją burżuazyjną i rewolucją proletariacką, a nawet między rozwojem burżuazji wewnątrz feudalnego społeczeństwa i rozwojem proletariatu wewnątrz społeczeństwa burżuazyjnego („Na naszych oczach odbywa się podobny ruch. [...] Oręż, za którego pomocą burżuazja powaliła feudalizm, zwraca się teraz przeciw samej burżuazji”). Ta analogia jest całkowicie formalna, ma ona jedynie charakter przejściowy i pedagogiczny; a nawet jak każdy zabieg pedagogiczny kryje niebezpieczeństwo wprowadzenia w błąd. W istocie pod tą analogią nie widać paralelizmu albo symetrii, ale całkowitą opozycję i dyssymetrię. Konkretnie – podczas gdy burżuazja zdobywa w historii władzę polityczną, zmuszając najpierw ustrój feudalny do ustąpienia jej miejsca w feudalnym aparacie Państwa (tak właśnie Marks i Engels w *Manifestie* interpretowali już monarchię absolutną), to proletariat nie może nigdy kontrolować istniejącego aparatu Państwa, jak również w warunkach dominacji burżuazji nie może stopniowo ulokować się w nim.

Paradoksalnie, ale niepoprawiony *Manifest* mógł prowadzić do poglądu, że *burżuazyjne Państwo* („burżuazja zorganizowana w klasę panującą”) i Państwo proletariackie („proletariat zorganizowany w klasę panującą”) są z pewnością różne z powodu przeciwstawnych baz społecznych i prowadzonych polityk, ale mają wspólną zasadę (ogólne określenie, istotę) – są zwykłą „organizacją klasy panującej”.

Przeciwnie – widzimy, że burżuazja „organizuje się w klasę panującą” *jedynie*, gdy następuje rozwój aparatu Państwa. A proletariat „organizuje się w klasę panującą” *jedynie*, gdy wyłoni, obok aparatu Państwa i przeciwko niemu, całkowicie inne formy praktyki i inne organizacje polityczne, więc niszcząc istniejący aparat Państwa, zastępuje go nie tyle innym aparatem, ale *w całości innym aparatem Państwa, który jest czymś więcej niż tylko innym aparatem Państwa*. W okresie dyktatury proletariatu przemocą, która jest nierozłącznie związana z każdym Państwem (w tym także, na co należał Marks, z każdą demokracją), posługuje się nie tylko i nie głównie jakimś *specjalizowanym* (represyjny) aparat. Zauważa to Lenin, mówiąc o „końcu specjalnej siły do dławienia”. Coraz częściej przemoc jest stosowana przede wszystkim przez władzę „powszechną”: kierowane przez proletariat zorganizowane masy pracujące. Bez wątplenia nawet centralizacja środków produkcji „w rękach Państwa” nie może się sprowadzać do ich

centralizacji w rękach aparatu Państwa, nawet podporządkowanego proletariatu. Jednocześnie z tą centralizacją (która początkowo ma charakter prawny), poprzez sprzeczności, pojawia się bowiem wynikająca z organizacji samych mas pracujących centralizacja nowego typu.

Powracając do problemu, który niedawno postawiłem, można więc zrozumieć, dlaczego „Państwo, które jest już również nie-Państwem”, nie jest czymś *pośrednim* między Państwem a jego zanikiem, nie jest momentem prostej degradacji. Jest pewną *wewnętrznie sprzeczną rzeczywistością*. I stąd mamy do czynienia nie z jednym, ale z dwoma terminami. „Nie-Państwo” nie jest po prostu punktem zerowym, nie oznacza braku Państwa: jest pozytywną obecnością innego terminu. Nie chodzi tu o opis progresywnej inwolucji Państwa, ale właśnie o walkę (polityczną) przeciwko Państwu i środki tej walki.

Formułując te wnioski, Marks jedynie analizuje i wyraża rzeczywistą tendencję, którą ujawniły walki Komuny. Nie tworzył żadnego antycypującego przyszłość „rozwiązania”. Ale wystarczyło to, aby od razu określić pewne pilne zadania. W pierwszej kolejności chodziło o organizację *partii* proletariatu, w której ramach w okresie poprzedzającym samą rewolucję komunistyczną i po to, aby stała się ona możliwa, muszą współistnieć te dwie sprzeczne tendencje. Tym samym staje się zrozumiała nieustanna walka Marksa i Engelsa o to, aby socjaldemokracja *nie była jedynie* częścią istniejącego aparatu politycznego (co było nieuniknione), ale była czymś zupełnie innym. Walka ta, poprzedzająca walkę Lenina, sama w sobie zasługiwałaby oczywiście na obszerną analizę.

Chcąc zakończyć tę otwartą kwestię, możemy więc powrócić do wcześniej wskazanego problemu, który wiąże się z wyrażoną w *Manifestie* (i *Anty-Dühringu*) ideą „końca polityki”.

Co może obecnie oznaczać ta idea? Należy dobrze zrozumieć, że jest ona nieuchronnie niejasna jak wszystko, co dotyka przyszłych tendencji historycznych ruchu proletariatu. Faktycznie, konkretna treść tej idei zawarta jest jedynie w rozpoznaniu aktualnej formy tych tendencji. Nie ma tu więc jakiegoś profetyzmu. Jeśli trzymać się Marksa, to mówi on nam o przyszłości, mówi nam również, i to przede wszystkim, o obecnych czasach, niekiedy najbliższych. To dlatego właśnie jego analiza historycznej tendencji sama wpływa na praktykę.

Albo jak przedstawia się kwestia „końca polityki”, jeśli idziemy śladem analiz Marksa i ich przekształcenia? Marks i Engels tłumaczą w 1847 roku, że koniec Państwa (jego zanikanie) *implikuje* koniec polityki. Logicznie biorąc, jeśli (co pokazuje Komuna) koniec Państwa musi się natychmiast rozpocząć i jeśli ten „koniec” nie oznacza jakiejś różnicy *stopnia*, ale jest sprzeczną kombinacją występujących w walce tendencji, to wówczas musi natychmiast „rozpocząć” się „koniec polityki”. Jednak rzeczywista tendencja – taka, jak zarysowała się już w trakcie Komuny – jest zupełnie inna: konstytuuje ona – najpierw w sposób niezdecydowany i nietrwały – pewną *inną formę* „polityki”.

Zrozumiemy się dobrze. Nie chodzi tu o to, iż Komuna odkryłaby, że praktyka polityczna *nie redukowa*ła się do funkcjonowania Państwa. Wręcz odwrotnie, tak właśnie było, że „redukowała się” do tego. Praktyka polityczna nie mogła istnieć poza określonymi materialnymi uwarunkowaniami: poza Państwem, rozwijanymi i „doskonalonymi” przez kapitalizm formami aparatu Państwa. To dlatego proletariats, którego historyczne działanie prowadzi do pojawiania się nowej *praktyki polityki*<sup>13</sup>, nie ma innej drogi jej osiągnięcia, jak przeniknąć na teren Państwa i aparatu Państwa<sup>14</sup>. Ale przenika tam, wychodząc od swojej własnej bazy klasowej i jedności klasowej, której nigdy *nie opuszcza* (materialna produkcja, doświadczenie produkcji i organizacja w produkcji) po to, aby zwalczać klasę panującą jej własną bronią (którą „zwraca przeciw niej”) i jednocześnie nową, inną od tej, którą stosuje burżuazja. Na tym polega nowość tej sytuacji: polityka prowadzona przez producentów dąży do zdobycia władzy Państwa, a następnie jej sprawowania przez producentów<sup>15</sup>.

Możemy więc powiedzieć, co następuje: ta rzeczywista tendencja obserwowana przez Marksa nie jest również tendencją prostą, ale *złożoną*:

1. Z jednej strony jest to tendencja prowadząca do zniszczenia Państwa, a więc tendencja prowadząca do zaniku polityki jako polityki, która identyfikuje się z walką klas o Państwo i w ramach Państwa.
2. Ale jest to tendencja prowadząca do stworzenia jakiejś nowej formy „polityki” albo lepiej – *nowej praktyki polityki*, chociaż tendencja ta jest początkowo w sposób konieczny podporządkowana nakazom walki klasowej, a więc skierowana przeciw Państwu i w odniesieniu do niego. Ta druga tendencja *jest warunkiem*

<sup>13</sup> Takie określenie proponuję celowo, chcąc podjąć formułę, którą wobec Lenina użył Althusser, mówiąc o „nowej praktyce filozofii” (*Lenine et la philosophie*, Maspero, 1969) [zob. „Studia Filozoficzne” 1979, nr 11, s. 3–28; przyp. tłum.], prawdę mówiąc dlatego, że – jak pokazuje Althusser – filozofia jest ni mniej, ni więcej tylko polityką w teorii, co jest tym samym właśnie występującym w dwóch formach problemem, o który chodzi.

<sup>14</sup> Mówiąc dokładniej, jak wyżej wykazałem, jest to teren *różnych aparatów*, tak represyjnych, jak i ideologicznych, których całość stanowi aparat Państwa.

<sup>15</sup> Obecna rzeczywistość – w chwili, w której piszę – dostarcza mi konkretnej ilustracji tej dialektyki, którą wykłada wielki rewolucyjny przywódca naszych czasów Pham Wan Dong: „Jest sprawą istotną – mówi w swym wywiadzie dla „Le Monde” z 18 maja 1972 r., aby Stany Zjednoczone uznały wreszcie, że ich bombardowania szlaku Ho Chi Minha są nieskuteczne, aby wyciągnęły z tego wnioski takie jak i z kłęski «wietnamizacji». Ich działania pociągnęły za sobą na darmo nadmierne koszty. Prowadzą one przeciw *wojnę przy użyciu wszystkich naukowych środków*, jakie mają do swej dyspozycji. Ale posługując się środkami będącymi w naszej dyspozycji, prowadzimy *wojnę w sposób naukowy*, nawet wówczas, kiedy nasze środki są skromne. Oczywiście nie chcemy powstrzymać się od stosowania nowoczesnej broni, którą możemy otrzymać, ale nie wystarczy posiadać zaawansowane środki technologiczne, aby prowadzić wojnę w sposób naukowy. Nasze rozumienie naukowego charakteru wojny polega na tym, że walczymy na własnym terenie, mając na względzie własne cele i przy użyciu własnych metod. To dlatego przeciwnik, mimo posiadania całego naukowego aparatu, jest wyprowadzony w pole. To my mamy inicjatywę” (podkr. É.B.).

*ureczywistnienia pierwszej*, ponieważ tylko ona wyraża w sposób pozytywny historyczną oryginalność proletariatu i wyposaża go w środki walki.

Stąd wynika ostatnie pytanie: Czy coś świadczy o tym, że ta druga tendencja ma charakter „przejściowy”, że nie ma ona przyszłości? Jeśli komunizm nie jest ideałem, ale jest *następstwem* obecnego ruchu i praktyki, to czy nie należy powiedzieć, że proletariatu kieruje się ku *przekształceniu* natury „polityki” i swojej praktyki? Czyż nie dąży on do „zaniku polityki na rzecz ekonomii”, do „czysto technicznej” organizacji produkcji itd., co jest wynikiem zbyt powierzchownej lektury tych tekstów i co w końcu jest wyrazem ulegania *burżuazyjnej* koncepcji polityki, jak i ekonomii, lecz przeciwnie, do przekształcenia ekonomii, praktyki produkcyjnej w *zadanie bezpośrednio polityczne*?

Na to pytanie nie można udzielić odpowiedzi jedynie na podstawie tekstów Marksa, do których chciałem się w tym miejscu ograniczyć. Ale zasadność tego pytania stwierdzić można, czyniąc po prostu następującą uwagę.

Co oznacza idea „zarządzania rzeczami”, której zadaniem jest uświadomienie problemu „końca polityki”? Idea ta ma dobrze znaną pozytywną treść: w opozycji do wyłączenia producentów i „anarchii w produkcji”, która rządzi dziś w społeczeństwie, wyraża ona ich *panowanie, przyswojenie produkcji* przez samych producentów<sup>16</sup>. Ale obok treści pozytywnej idea ta proponuje – należy się z tym zgodzić – dwuznaczne sformułowanie, które może wprowadzać w błąd. Dlatego, że to sformułowanie w całej rozciągłości opiera się na burżuazyjnej prawniczej autonomii „osób” od „rzeczy”, a więc na tej ideologii, którą implikuje obrót towarowy i funkcjonowanie Państwa. Przeciwwstawiając „rządzenie ludźmi” „zarządzaniu rzeczami” formuła ta, w oderwaniu i wzięta dosłownie, prowadziłaby do rezultatu podwójnie sprzecznego z materializmem historycznym:

1. Zastępowałyby w toku badań nad Państwem ów pogląd, że walka klas jest rzeczywistą przyczyną Państwa, owym złudzeniem będącym wynikiem jego funkcjonowania (że ma ono wyłącznie związek z jednostkami, *osobami*).
2. Sugerowałyby, że komunistyczna produkcja jest produkcją odbywającą się *poza wszelkimi społecznymi stosunkami produkcji*, że jest produkcją „zredukowaną” do procesu pracy, do oddziaływania swobodnie zrzeszonych jednostek na przyrodę. Ideę zniesienia wyzysku (i klas) mimowolnie zastępowałyby ideą zniesienia społecznych stosunków produkcji w ogóle, co prowadziłoby nas do odrzucenia dawnego marzenia o powrocie do stanu natury.

To właśnie *pustka* takiego obrazu pozwala nam stwierdzić zasadność takiego postawienia kwestii i zmusza nas do poparcia omówionej tu *takiej* rewizji *Manifestu*

---

<sup>16</sup> Wystarczy to oczywiście, aby ostatecznie przestrzec przed mieszaniem marksizmu z drobno-mieszcząską ideą „samorządności”. Przypomnienie o tym może być jednak przydatne, ponieważ to – wywodzące się z żywej tradycji proudhonowskiej – mieszanie nieustannie odradza się u nas, niekiedy wewnątrz ruchu robotniczego.

oraz sugeruje nam konieczność zwrotu ku doświadczeniu dzisiejszych i jutrzejszych rewolucji w celu odkrycia w nich konkretnych form, poprzez które tworzenie komunistycznych stosunków produkcji wymaga stosowania i rozwijania polityki proletariackiej.

Tłumaczył z francuskiego  
*Łukasz Piątek*